



Dr Konrad Fiedorowicz. Zbiory Biblioteki Głównej UMB.

↔ *cd. ze str. 23*

terny był dr Jan Sołhub. Z personelu lekarskiego źródła wymieniają także dr. Stanisława Rotberga – ordynatora chirurgii oraz dr Martę Lisowską – asystenta. Personel pomocniczy liczył 4 siostry-pielęgniarki oraz 8 osób służby niższej. Spośród kadry lekarskiej szpitala i ambulatorium warto wymienić: Bolesława Knapińskiego, Bohdana Ostromięckiego, Felicjana Kasperowicza, Linę Szapiro, Kalmana Ginzburga, Jakuba Gawzego.

Czołowy chirurg Białegostoku

Oprócz działalności leczniczej, białostocka placówka PCK prowadziła kursy pogotowia sanitarnego oraz obrony przeciwgazowej. Jednym z wykładowców był najwybitniejszy białostocki chirurg okresu międzywojennego – dr Konrad Fiedorowicz. W 1933 roku wydał kompendium chirurgii, na podstawie wykładów wygłoszonych na kursach dla siostr pogotowia sanitarnego w Białymstoku. Doktor Fiedorowicz dbał o wysoki poziom wiadomości teoretycznych i praktycznych kursantów. W okresie II wojny światowej przeniósł się ze szpitala św. Rocha do szpitala PCK, w którym pełnił funkcję ordynatora oddziału chirurgicznego, zaś w latach 1944 – 1948 dyrektora tegoż szpitala.

Szpital PCK, zamieniony w 1939 roku na III Szpital Miejski, funkcjonował przy ul. Warszawskiej do połowy XX wieku, tj. do czasu wybudowania nowego gmachu przy ul. M. Skłodowskiej-Curie. Opuszczony budynek otrzymał na swoją siedzibę białostocki oddział PCK.

Autorka jest dr. n. med. i historykiem.

Utracona

Patrioci lokalni są gotowi dowodzić, że ich miasto dominowało nad Białymstokiem i kilkoma innymi ośrodkami, jest prześwietnie położone (prawda!), ma prawdziwe skarby i duże szanse na odzyskanie świetności. Też bym chciał Surazowi przychylić nieba, ale boję się, że może opustoszeć jeszcze bardziej, co zagrozi jego miejskiemu statusowi.

Starożytność

Na pewno atrakcję Suraza stanowi prywatne muzeum archeologiczne. Jego twórcą był Władysław Litwińczuk, miejscowy rolnik, który połknął bakcyła zbierackiego. Wszystko zaczęło się od wyorania, w roku 1936, na własnym polu narzędzia z epoki kamienia. Zabytków przybywało, ich znaczenie doceniać zaczęli również inni surażanie. W 1960 roku pan Władysław zdecydował o założeniu muzeum, które po jego śmierci (w 1992 roku) przejął

syn Wiktor. Zachwyca różnorodność zbiorów z metryką od pradziejów po połowę ubiegłego wieku. Są więc eksponaty poświadczające obecność plemion (urny) i aktywność mieszczan (kupców, rzemieślników), kule armatnie i dewocjonalia, ceramika i dowody na wytapianie rudy darniowej, pamiątki z zamku, dworów starosty i hrabiny Starzeńskiej, pozostałości po Żydach i Tatarach, sporo dokumentów i stare książki. Tak można wymieniać długo. W sumie to radość dla naukowców, kolekcjonerów i młodzieży, ciekawej, jak żyli ich przodkowie. Do tego dodać należy odciski roślin i zwierząt, czaszki i kości wymarłych zwierząt, medale i monety, wielość eksponatów etnograficznych.

Trzeba jednak pamiętać, że wpływ na Władysława Litwińczuka wywarli dyrektor muzeum w Grodnie – Józef Jodkowski oraz ówczesny kierownik miejscowej szkoły – Aleksander Stafiński, autor monografii „Z przeszłości Sur-



Suraz. Fot. Anna Worowska.

wielkość



**ADAM CZESŁAW
DOBROŃSKI**

za”. To oni prowadzili badania Góry Zamkowej, zwanej też Górą Królowej Bony. Ponoć wewnątrz niej znajdują się skarby jaćwieskie, ale osobiście nie radzę szukać. Zresztą to proceder zakazany.

Odległe początki

Poprawnie brzmi powtarzane często zdanie, że: „Suraż to jedno z najstarszych miast Podlasia”. A. Stafiński skromnie datował początki grodu suraskiego na koniec XIII lub początek XIV wieku, a za pierwszą wzmiankę historyczną przyjął rok 1241, upamiętniony wielkim najazdem Tatarów. Obecnie dominuje przekonanie, że w rejonie Suraza już w XI wieku pojawili się osadnicy ze wschodu i zbudowali gród. Od zachodu zbliżali się ku Narwi Mazowszanie. „Granica mazowiecko-ruska na przestrzeni wieków XI – XIII nie stanowiła linii stałej, a ludność przenikała się nawzajem w głąb swoich terytoriów” (Jerzy Maciejczuk). Czy rzeczywiście często docierali tu również Jadzwingowie? Na pewno w wiekach XIII – XIV wolę panowania nad środkową Narwią potwierdzali Litwini, a swe możliwości zbrojne demonstrowali też Krzyżacy, którzy w 1392 roku zniszczyli gród suraski i wzięli około trzystu jeńców. Tak ostra rywalizacja spowodowała zniszczenie części dawniejszego osadnictwa. Powracała puszcza. Pokój zapanował po uregulowaniu konfliktów polsko-litewskich, przy czym największe zasługi dla tworzenia nowych osad i wsi mieli wielki książę litewski Witold i książę mazowiecki Janusz I. Trwałą pamiątką tamtych układów jest podział Suraza na stronę laską (polską) na zachodnim brzegu Narwi i ruską na wschodnim.

Prawa miejskie otrzymał Suraż w 1445 roku od króla Kazimierza Jagiellończyka, ale trzeba ten akt prawny traktować jako potwierdzenie dużo wcześniejszego charakteru osady. W tym samym roku powstała i parafia katolicka wywianowana wsią Uhowo.

Surażanie mieli walny udział w zakładaniu wsi w dolinach rzeki Choroszczy (Horodnianka), Turośniarki, Niewolnicy. Robili to także m.in.: Iwan i Aleksander Chodkiewiczowie (Choroszcz i okolice), Mikołaj Radziwiłł (Waniewo z folwarkami), Józef Sołtan. Godzi się przypomnieć, że w tym samym czasie Raczkiewiczowie zakładali dobra białostockie.

W 1513 roku Suraż wszedł w skład województwa podlaskiego (ziemia bielska) i wraz z nim w 1569 roku znalazł się w Koronie Polskiej. Narew przestała być wówczas rzeką graniczną między „Polską” i „Litwą”, czyli Koroną Polską i Wielkim Księstwem Litewskim, stanowiącymi Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Białystok – Suraż

Sławomir Halicki, piewca doliny Narwi („Polska Amazonia”), opisał mapę dawnego starostwa surażskiego (!). „W skład Powiatu Surażskiego wchodziło ponad 200 miejscowości, w tym wieś Białystok, później miasto Branickich oraz dwa miasta: królewski Suraż i radziwiłłowskie Waniewo. Do Starosty Surażskiego należało kilkanaście wsi skupionych w czterech wójtostwach: Dorożkach, Pomywach, Tryczówce oraz Zawykach (...). W powiecie było 11 parafii: Białystok, Juchnowiec, Niewolnica, Pietkowo, Płonka Kościelna, Poświętne, Sokoły, Strabla, Suraż, Turośń Kościelna, Waniewo. Parafie prawosławne, a następnie unickie mieściły się w: Juchnowcu, Kożanach i Surażu [1563 r.]. Ponadto w Surażu znajdował się na pocz. XVII w. zбір ariański praz synagoga z XVIII – XIX w.”

Brzmi to imponująco, ale powiaty w Koronie nie spełniały – poza sądownictwem – istotnej roli. Ks. prof. Tadeusz Krahel dowiódł, że Białystok – wbrew poprzednim twierdzeniom – nie należał do parafii w Surażu. Rzeczywistymi konkurentami dla tego miasta były Tykocin oraz Brańsk i one lepiej wykorzystały szansę dziejową.

Całą stawkę przewodził natomiast Bielsk, mocną pozycję miały również Choroszcz (nie należał do Podlasia) i Zabłudów, a po drugiej stronie Narwi zaczynało się królestwo drobnej szlachty. Złoty wiek Suraza przypadł na czas rządów królowej Bony, potem rządy przejęli starostowie, a wielkie zniszczenia poczyniły tu wojska w okresie „potopu” (zburzony został i zamek).

Białostoczanie powinni jednak zachować szacunek do dużo starszego brata i wspominać go życzliwie, choćby tylko wówczas, gdy przemierzają ulicę Suraską.

Pechowe miasteczko

Od połowy XVII wieku Suraż marniał. Nieco tylko wsparł je dobrodziej białostocki, hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki. Z racji położenia miasteczko było niszczone w kolejnych wojnach. Dość niespodziewanie, pod zaborem pruskim (po III rozbiórce Polski), Suraż stał się stolicą powiatu, w skład którego weszły wspomniane wcześniej miasta: Brańsk i Tykocin. Przy Surażu wykazano wprawdzie 8 ulic i 150 domów, ale tylko 723 mieszkańców, w tym 4 rzemieślników (kował i 3 szewców; nie podano rybaków, choć miasto miało rybę w herbie). Natomiast Brańsk posiadał 1155 mieszkańców i 65 rzemieślników, a Tykocin 2905 mieszkańców, 55 kupców i prawie 170 rzemieślników.

W 1807 roku w Tylży zapadła decyzja o utworzeniu obwodu białostockiego i tym samym Narew stała się granicą. Tę sytuację potwierdziły

cd. na str. 26 ⇔

↔ *cd. ze str. 25*

ustalenia z 1815 roku, Suraż pozostał „w Rosji”, a zaścianki łapskie znalazły się w Królestwie Polskim. Rosjanie ustanowili strażę graniczne, a po 1832 roku i komory celne. To był kolejny cios dla peryferyjnego Suraża.

W Grodnie znalazłem skargę z 1818 roku. „Miasta Suraża obywatele mając swe własne dziedziczne pola, drobne lasy i zarośla za granicą w kraju Królestwa Polskiego odpadłe, na których brzozy, osowy, olszowy i łozowy chrust rośnie, w których to zaroślach i lasach drobnych corocznie spokojnie rąbali”. Spokojnie do czasu, bo 12 stycznia 1814 r. kilku z nich zostało obitych dotkliwie przez nadleśniczego, wspieranego przez chłopów z Daniłowa. A jeszcze stracili woły i sanie, które im zostały zwrócone dopiero po zapłaceniu 25 rubli srebrem. W skardze wymieniono i inne podobne przypadki, połączone ze zdzieraniem kapot oraz zdejmowaniem butów.

Utrata praw miejskich

W 1862 roku Białystok przeżył chwile, które zadecydowały o jego przekształceniu się w wielkie centrum przemysłu włókienniczego, czyli „Manchester Północy”. Zapaliło się i zielone światło przed Łapami, które zyskały stację kolejową wraz z dużymi warsztatami naprawczymi (niestety, to już tylko historia!). Tą nowością była Kolej Warszawsko-Petersburska, magistrała łącząca Wschód Europy z Zachodem. Dlaczego droga żelazna ominęła Suraż i tym samym wydała nań wyrok zapomnienia? Wedle powtarzanych opowieści, winni byli sami mieszkańcy, którzy bali się złych wpływów szatańskiego wynalazku. Oskarża się jednak i hrabinę Starzeńską, która pożałowała gruntów pod torowiska. Tak odjechała szansa na przerwanie złej passy Suraża.

Rok później wybuchło powstanie styczniowe. Konspiratorzy z łomżyńskiej partii Władysława Cichorskiego „Zameczka” umyślili, by w poszukiwaniu broni urządzić napad na Suraż. Tak się i stało nocą z 22 na 23 stycznia. Polacy znieśli dwie wysunięte placówki rosyjskie, wdarli się do miasteczka. Niestety, mimo zaskoczenia, ale wskutek popełnionych błędów, nie zdobyli magazynu z karabinami. Bar-



Suraż. Widok z Góry Zamkowej. Fot. Anna Worowska.

dzo dzielnie spisali się uzbrojeni rzemieślnicy i urzędnicy ze wspomnianej Kolei Warszawsko-Petersburskiej. W następnych miesiącach w pobliżu miasteczka operowały grupy „leśnych”, zasilonych przez ochotników (zachowały się nazwiska 32 miejscowych uczestników). W maju 1963 roku powstańcy powiesili w Surażu miejscowego proboszcza parafii prawosławnej. Władze odpowiedziały represjami, a w kwietniu 1865 roku powieszony został surażanin Michał Laskowski, wywiadowca i tzw. żandarm wieszający. Ustawiono na rynku szubienice, spędzono mieszkańców. Laskowskiego pożegnał niespodziewanie dzwon kościelny. Proboszcz zdołał się wytłumaczyć, że było to tylko dzwonięcie na Anioł Pański.

Miały też miejsce konfiskaty gruntów, kary pieniężne, a Suraż nie tylko utracił w 1865 roku prawa miejskie (były ku temu i obiektywne powody), ale do 1875 roku nie miał nawet statusu osady. W 1897 roku mieszkało w Surażu około 1,6 tysiąca osób, z których co czwarty był wyznania mojżeszowego.

Odzyskiwanie honoru

Ofensywa niemiecka w sierpniu 1915 roku spowodowała ogromne straty, zniszczeniu uległy także mosty na Narwi. Ludność wegetowała, czekając końca wojny. Już 18 listopada 1918

roku piechurzy z Pułku Strzelców Białostockich i członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej przejęli władzę. Niemcy nie dawali jednak za wygraną i ostatecznie skończyło się tak, że oni trzymali straż nad jednym brzegiem rzeki, a ułani z 10. pułku na drugim, tym od strony Łap. Dopiero 3 lutego 1919 roku cały Suraż był wolny. Ciężkie boje stoczono w tym rejonie w ostatnich dniach lipca 1920 roku. Dowódca polskiej 8. Dywizji Piechoty nie miał wątpliwości, że ta bitwa była: „jedną z tych, które historia przekaże potomnym, jako świadectwo męstwa i odwagi młodego żołnierza...”. Boję się, że nie za bardzo tak się stało.

W 1923 roku Suraż odzyskał prawa miejskie, ale zagrożenie wciąż powracało, bo ciążyły długi, nie można było ułożyć zrównoważonego budżetu, malała liczba mieszkańców. Mieczysław Orłowski w 1937 roku napisał, że nie ma nawet w tym miasteczku restauracji. Pozytywne zaś wrażenie robił kościół, wybudowany w 1876 roku, i most na rzece Narew z 1927 roku. W kościele zaś fascynowała i nadal fascynuje rzeźba Jezusa Chrystusa, ubierana w szaty zgodnie z rokiem liturgicznym. Tradycja głosi, że na głowie Chrystusa w lepszych czasach rosły włosy. Co się tyczy cudów, to proboszcz suraski z I połowy XVII wieku Mikołaj Kołaczkowski bronił Anny Beydówny, która w kaplicy w Uhowie znalazła obraz, z którego miała

wyciekać krew. Sąd za sprawą biskupa uznał Annę mistyfikatorką, ale pleban Kołaczkowski uniknął kary. A. Stafński wyliczył wiele innych legend suraskich. Barwne są również opowieści o staroście suraskim Piotrze Ożarowskim i niezwykłych okolicznościach jego śmierci. Wplotły się w te anegdoty osoby z okolicznej szlachty, w tym z rodu Borowskich. Do postaci wielce charakterystycznych zaliczyłbym Jana Pielgrzyma Łapińskiego z Suraza, który często mnie odwiedzał w redakcji „Kurier Podlaskiego”. Polecam też lekturę pamiętnika Haliny Grubowskiej. Jako żydowska dziewczyna, została przekazana za fałszywą metryką do państwa Leszczyńskich w Surazu. Tam zdemaskował Halinę syn gospodarzy, gdy opowiedziała mu, że mama została pochowana w prześcieradle. Padło dramatyczne pytanie – co robić? Pani Leszczyńska poszła do księdza, ten kazał dziewczynkę ochrzcić i przyprowadzić do pierwszej komunii: „Kobieto, będziecie mieli wielką zasługę u Boga, jeżeli nawrócicie niewierną duszę na wiarę katolicką”. Notabene, Leszczyńska wychowała się w rodzinie prawosławnej, ale przeszła na katolicyzm przed drugim małżeństwem. H. Grubowska przeżyła okupację.

Będzie lepiej?

W 1995 roku obchodzono 550-lecie Suraza. W uchwale Rady Miasta znalazły się wyrazy uznania dla przodków, ale również zobowiązanie zjednoczenia sił: „do odrobienia zaniedbań gospodarczych i cywilizacyjnych, których przyczyną główną były kataklizmy wojenne i zawieruchy polityczne”. Jak wypadła rachunek zysków i strat w 565-lecie grodu nad Narwią? Chętnie bym zmienił tytuł mojego tekstu na „Odzyskana wielkość”.

Życzę powodzenia surażanom, a Państwu zachęcam do odwiedzenia tych pięknych stron. Podziwiać można dolinę rzeki, pamiętki z przeszłości, a i „układ przestrzenny współczesnego Suraza jest jednym z najcenniejszych zabytków urbanistycznych Podlasia, a nawet obszarów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego” (Józef Maroszek).

Autor jest prof. dr. hab. – pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

To już było...

Zielono mi,

gdy patrzę na obrazy **CECYLI SOŁYJAN**, malarki, absolwentki Liceum Plastycznego w Supraślu i Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, której prace można było oglądać w maju w Sali Multimedialnej Biblioteki UMB.

– *Moje obrazy są zielone, bo zielen to kolor natury, harmonii i nadziei. Moja szafa też jest pełna ubrań w tym kolorze – mówi spokojnym, kojącym głosem Sołyjan.*

Artystka maluje głównie pejzaże, bo tylko przestrzeń pozwala jej poczuć się wolną. Jej obrazy są ciepłe i słoneczne. Nie lubi, gdy malowanie obrazu przychodzi jej łatwo. Proces twórczy, według niej, musi przebiegać od wzlotów do upadków. Gdy podchodzi do białego płótna i zaczyna malować, jest pełna euforii, potem następuje moment, gdy wszystko niszczy. Dopiero w trzecim etapie twórczym klaruje się jej wizja obrazu.

Wierzy, że są ludzie, którzy nigdy by nic nie namalowali, a widok



pędzla i farb wpędza ich w rozdrażnienie.

– *Większość małych dzieci maluje chętnie i bez zahamowań. Później, gdy dorastają i przychodzi czas innego postrzegania świata, widzenia go w perspektywie, następuje kryzys. Nie radzą sobie i zniechęcają się, a przecież niekoniecznie trzeba malować w perspektywie i z pełną powagą. Malowanie ma sprawić nam przede wszystkim radość – mówi malarka.*

I słusznie! Bo jak artysta jest szczęśliwy, to i zwiedzający wystawę też odczuwają pozytywną energię.

To będzie...

Od 16 czerwca 2010 r. będzie można oglądać wystawę prac malarskich **JANA GOŁĘBIEWSKIEGO**. Artysta tworzy od ponad trzydziestu lat, posługuje się techniką akwarelową. Maluje pejzaże, czasem portrety, konie, kwiaty i architekturę.

Ci, co znają twórczość artysty, tak ją oceniają:

[...] *W tych zamkach i ruinach, chatach chłopskiej doli, w dworach szlacheckich, domach, ulicach, placach starówek widać duszę, która zatrzymała czas. [...] W stogach siana pochylonych, walczących z naturą, słychać siłę wiatru. Tam można usłyszeć śpiew ptaków i pędzących końskich kopyt...*

(Janusz Płonczyński)

